**Prenumerata:**

**W miejscu:**
kwartalnie . . kor. 1·30
półrocznie . . „ 2·50
rocznie . . . „ 5·—
Numer pojedynczy 10 hal.

**Na prowincyi:**
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 3·—
rocznie . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal.

W niedzielę od godz. 7 wieczór.
Telefon L. 1556.


# GONIEC PONIEDZIAŁKOWY


wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

**Ceny ogłoszeń:**

**Wiersz petitowy**
w kolumnie sześcioszpaltowej:
Za pierwszy raz K —·40
„ następny „ ·20
Nadesłane za wiersz ·60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . . „ 4·—

Administracya i Redakcya:
Kraków, ul. Gertrudy 9.

Telefon L. 334

Nr. 22. Kraków, Poniedziałek 27. maja 1912. Rok II




# WYLEW WISŁY.

Kraków, 27. maja.

Po długiej i ostrej zimie nastąpiła wczesna wiosna, odznaczająca się szybkim rozwojem roślinności i nadmiernymi upałami. Długotrwała susza groziła nieurodzajem. Oczekiwany z niecierpliwością deszcz zaczął padać od kilku dni nie tylko w Krakowie, ale i w całej zachodniej Galicyi i zamienił się wkrótce w nieustanną ulewę, która spowodowała znaczny przybór Wisły. Przybór ten wzrastając nieledwie z każdą minutą zamienił się wkrótce w wylew.

Już przy moście podgórskim widoczne są spustoszenia poczynione przez nielitościwy żywioł: spienione, brudnawo-szaro fale Wisły mkną z nadzwyczajną szybkością, niosąc na swoich grzbietach belki, kawały drzewa i inne zabrane przedmioty. Dolna kondygnacya przyszłych obramowań Wisły, która na całej przestrzeni Krakowa ma być ujętą w karby, jest zalana. Praca i wysiłek setek ludzi i dziesiątki tysięcy koron poszły na marne! Kilka chwil spędzonych na brzegu Wisły, pod szarem ołowianem niebem, przy monotonnym akompaniamencie pluskających fal i nieustannem padaniu deszczu, czyni przygnębiające wrażenie wobec bezsilności człowieka w walce z rozhukanym żywiołem.

Jeżeli przybór obecny będzie wzrastał w tem samem tempie, przy nieustannym deszczu sygnalizowanym z różnych okolic kraju, to może spowodować żywiołową katastrofę, grożącą życiu i mieniu tysięcy ludzi.

Dlatego też akcya rutunkowa musi być prowadzona jaknajergiczniej i jaknajszybciej, akcya, w której powinny przyjąć udział wszystkie odnośne władze z całym wysiłkiem dobrej woli, bo w rękach ich spoczywa, powtarzamy raz jeszcze, bezpieczeństwo, życie i mienie tysięcy obywateli kraju.

A oto garść szczegółów:

**Stan wody na Wiśle.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Wczoraj | rano o godz. | 7-ej | + 1.60 m. |
| » | » | 10-ej | + 1.83 m. |
| » | popołudn. | 2.30 | + 1.90 m. |
| » | » | 5-ej | + 2.05 m. |

Wysokość wody wzrasta z każdą chwilą.

**Dalszy przybór wody.**

Z Oświęcimia donoszą nam, iż woda przybrała o 2 metry, ponieważ zaś na przebycie przestrzeni Oświęcim-Kraków, podług obliczeń rzeczoznawców, potrzeba 18 godzin, można się więc spodziewać silnego wylewu na dziś, przyczem w pierwszej linii zagrożony jest Zwierzyniec, część ulicy Wolskiej i Płaszów. Zachodzą również poważne obawy co do bezpieczeństwa Podgórza.

**Burze i deszcze w Galicyi.**

Ze Smolic nadchodzą wieści, iż panuje tam silna burza w połączeniu z ulewą.

**Zatopiona wioska.**

Starostwo w Podgórzu zostało zawiadomione telegraficznie, iż wskutek wylewu Wisły wioska Chropań (?) została zalana.

**Zalew piwnic i suteryn w Krakowie.**

Niezmierne nagromadzenie się wód, które nie mogły się pomieścić w śluzach i kanałach, spowodowało wylew na całej szerokości niektórych ulic, zatapiając w miejscach niżej położonych piwnice, składy i suteryny mieszkalne. Wypadków było około stu kilkunastu, że tylko wymienimy ważniejsze, jak n. p. przy ulicy Karmelickiej, w kościele OO. Bernadynów, w ul. Starowiślnej, Jasnej, Miodowej, Bonerowskiej, Lubicz, Dietlowskiej, Wolskiej, Smoleńskiej, Bożego Ciała, Szerokiej, Swoboda, w Dębnikach, Nowej Wsi, Czarnej Wsi, Zwierzyńcu i t. d., gdzie musiano zalane części osuszać przy pomocy sikawek straży pożarnej i maszyny parowej Talarda, a nawet, jak np. w podkopie na ul. Krowoderskiej, przewozić zdążających tamtędy na łodzi.

**Zagrożony dom.**

Na Zwierzyńcu za szkołą im. Adama Mickiewicza woda zalała piwnice domu gminnego do wysokości jednego metra, wskutek czego nastąpiło silne zarysowanie się wewnętrznej ściany domu.

Zawiadomione natychmiast władze zarządziły wypompowanie wody z piwnic i nakazały mieszkańcom opuścić dom. Mieszkańcy jednak, z powodu braku innych mieszkań, pozostali nadal w zagrożonym domu. Gdyby niebezpieczeństwo wzrosło, a mieszkańcy trwali w dalszym uporze, to władze zmuszą opornych siłą do opuszczenia mieszkań.

**Wielkie straty materyalne.**

Szkody wyrządzone wskutek wylewu są już bardzo znaczne; w pierwszym zaś rzędzie zaznaczyć trzeba straty poniesione przez przedsiębiorstwo kanalizacyi Wisły, które poniosło olbrzymie szkody, gdyż wskutek przerwania tam zalane zostały wszelkie wykopy i dolny bulwar. Wszystkie maszyny stoją w wodzie. Ponieważ przy robotach ziemnych przedsiębiorstwo zatrudnia przeważnie włościan z okolicznych wsi, którzy na dwa dni Zielonych Świąt rozjechali się do domów, daje się dotkliwie odczuwać wielki brak rąk roboczych przy akcyi ratunkowej. Wskutek tego przedsiębiorstwo czyni starania u odnośnych władz o uzyskanie pomocy wojskowej (pionierów).

**Akcya ratunkowa.**

Wczoraj w południe odbyła się w biurze wiceprezydenta miasta Sarego konferencya w sprawie akcyi ratunkowej w zalanych realnościach. W konferencyi wzięli udział: nadradca budownictwa miejskiego p. Kleczek i naczelnik straży pożarnej p. Nowotny. Z polecenia wiceprezydenta Sarego rozpoczęto natychmiast wypompowywać wodę z zalanych suteryn, z zalanych zaś piwnic woda ma być usuwaną tylko w nadzwyczajnych wypadkach, aby uniknąć uszkodzenia fundamentów.

Wiceprezydent Sare objechał zagrożone miejsca i polecił naczelnikowi straży przygotować wszystkie łodzie i kładki.

W obecnej chwili zajętych jest ustawicznie 40 pompierów straży i 50 pomocników oraz robotników Zakładu czyszczenia miasta, czyli razem około 100 ludzi nad usuwaniem wody i naprawą uszkodzonego wału ochronnego.

Wczoraj popołudniu starostwo krakowskie wysłało w górę rzeki do Czernichowa, Kłokoczyna i do okolicznych miejscowości celem akcyi ratunkowej parostatek z oddziałem pionierów.

**Stan wody o godz. 11 w nocy.**

Stan wody o godz. 11 w nocy wynosił 2·25 m ponad zero.

**Jest obawa, że w ciągu nocy przybędzie wody jeszcze na metr wysoko.**

**Spodziewany jest przybór taki, jaki był w roku 1908 (3·1 metra ponad zero).**

## Ostatnie wiadomości:

**Stan wody o godz. 3-ej rano.**

Według informacyi, udzielonych nam po godzinie 3-ej rano przez naczelnika straży p. Nowotnego wysokość wody na Wiśle wynosi 2·42 m

## Przerwanie wału ochronnego w Dąbiu.

**Godzina 3·15 rano.**

W Dąbiu, w miejscu, gdzie rzeka Białucha wpada do Wisły, **nastąpił wylew. Wezbrana rzeka zalewa łąki.**

W drugiem miejscu **woda przerwała wał ochronny** i przedostaje się na łąki poza bastyonem artyleryi.

O godz. 3-ej rano **wezwano na pomoc wojsko (pionierów i piechotę)**, które ma napełniać worki ziemią w celu zatamowania napływu wody. Akcyą ratunkową kieruje dyrektor policyi p. Flatau i naczelnik straży p. Nowotny.

## Niebezpieczeństwo powodzi.

Z powodu grożącego miastu niebezpieczeństwa powodzi, Magistrat krakowski wydał dzisiaj do mieszkańców miasta następującą odezwę:

Wobec nieustającego deszczu nie jest wykluczonem niebezpieczeństwo powodzi. Magistrat poczynił odpowiednie zarządzenia, potrzebne celem przyjścia z pomocą mieszkańcom zagrożonych dzielnic i zwraca się do nich z wezwaniem, by ruchomości z suteryn i piwnic uprzątnęli.

Zarazem podaje się do wiadomości, że w Budownictwie miejskiem oddział B telefon 382, i w strażnicy pożarnej tel. 49, 1400 i 9999 nieustannie pełnią służbę funkcyonaryusze miejscy.

## VI. Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Lwowie.

(Telefonem)

**Lwów**, dnia 27. maja.

Z całej Polski zjechali do Lwowa najwybitniejsi prawnicy i ekonomiści polscy. Reprezentowane są wszystkie trzy zabory. Już w sobotę wieczór zgromadziło się wielu uczestników zjazdu w salonach Koła literacko-artystycznego, gdzie ich serdecznie powitał wiceprezydent Koła Dr. Witold Lewicki.

W czoraj rano po nabożeństwie zapełniły się odświetnie przybrane sale ratusza. Przybyli też wybitni reprezentanci władz i mężowie nauki, wśród nich marszałek krajowy br. Badeni, wraz z członkami wydziału krajowego dr. Pilatem i Jahlem, reprezentanci wszechnicy, miast, posłowie i t. d.

Imieniem komitetu organizacyjnego przemówił prof. Dr. Milewski, witając zebranych uczestników i gości. Nastąpiły przemówienia reprezentacyjne. Podniosłą mowę wypowiedział marszałek hr. Badeni. W imieniu miasta powitał zebranych wiceprezydent Dr. Stahl. Prezydent wyższego sądu krajowego Czerwiński przemawiał w imieniu stanu sędziowskiego, prof. Dr. Doliński imieniem uniwersytetu lwowskiego, Pernaczyński imieniem Wielkopolski, mecenas Konic imieniem warszawskiego Towarzystwa prawniczego, redaktorów i urzędników sądowych, dalej p. Emil Rapaport imieniem Koła prawników polskich w Warszawie, ks. Lubomirski imieniem polskich posłów parlamentarnych, centralnego związku fabrycznego, Ligi pomocy przemysłowej i Zakładu narodowego im. Ossolińskich, dalej imieniem lwowskiej Izby dla handlu i przemysłu dr. Horowitz, imieniem Związku stowaarzyszeń gospodarczych i zarobkowych Biechoński, imieniem Związku adwokatów polskich Dr. Dzidzielewicz, wreszcie imieniem lwowskiego Towarzystwa prawniczego Dr. Till. Wszystkie przemówienia gorąco oklaskiwano.

Imieniem komitetu zwołującego zaproponował prezydyum prof. Makarewicz.

Skład prezydyum przyjęto przez aklamacyę: radca dworu Fryderyk Zoll (senior) z Krakowa, Adolf Suligowski (Warszawa), Dr. Aleksander Tchórznicki (były prezydent apelacyi lwowskiej) i Władysław Żukowski (Petersburg). Na sekretarzy powołano: Władysława Sunderlanda (Siedlce), Dr. Stanisława Bernacińskiego (Poznań). Po objęciu przewodnictwa przemówił radca dworu Dr. Zoll.

Przyjęto przez aklamacyę regulamin zjazdu, poczem wygłosił wykład inauguracyjny mecenas Suligowski. Na tem zakończono przedpołudniowe we obrady.

Po południu odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej i ekonomicznej. Do prezydyum sekcyi ekonomicznej został wybrany ks. Andrzej Lubomirski; do prezydyum sekcyi prawniczej Konic (Warszawa), i prof. Fierich (Kraków).

Wieczorem odbył się obiad, dany przez komitet zjazdowy. Przemawiał pierwszy prof. Milewski i wzniósł toast w ręce radcy dworu dr. Zolla, potem przemawiali Zoll, Konic, poseł dr. Kosłowski, oraz Kolczewski z Poznania.

Dzisiaj przez cały dzień odbywać się będą obrady sekcyi; we wtorek przed południem dalszy ciąg obrad sekcyi, a po południu uroczyste zamknięcie zjazdu.

## Zjazd nauczycieli szkół wyższych.

**Tarnów**, dnia 27. maja.

(Telefonem)

Obrady rozpoczęły się wczoraj o godz. 9. rano. Imieniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych powitał zjazd prof. Gutowski, imieniem miasta burmistrz Dr. Tertil, imieniem Rady szkolnej krajowej inspektor Majchrowicz, poczem otworzył zjazd prezes towarzystwa prof. Dr. Kallenbach.

W swem przemówieniu wspomniał o Chełmszczyźnie, o ustawach antypolskich, o jubileuszach tegorocznych ku czci wielkich mężów, złożył życzenia uniwersytetowi lwowskiemu z okazyi jubileuszu, powitał gości: radcę dworu Reinera, radcę dworu Konopińskiego, posła Tertila i innych. Następnie odczytał telegramy od wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej Dra Dembowskiego, inspektora Dworskiego i posłów Buzka, Halbana, Rychlika, Germanna i redaktora uniwersytetu lwowskiego Dra Finkla.

Na sekretarzy zjazdu powołał prof. Wojciechowskiego, Pryzińskiego i Gawła.

Pierwszy referat wygłosił w sprawie pomieszczenia szkół średnich w kraju prof. Dr. Janelli. W dyskusyi nad tym referatem przemawiali profesorowie: Serafin (Stanisławów), Kosiński (N. Sącz), Dr. Weiner (Kraków), Lampert. Arvay (Tarnów), Dr. Muckmann (St nisławów), Kapuściński (Rzeszów), poczem uchwalono rezolucyę, domagającą się od głównego zarządu, aby poczynił energiczne starania u rządu, by zapobiegł najrychlej niedostatecznemu pomieszczeniu szkół średnich w kraju i gimnazyum polskiego w Cieszynie i przyśpieszył akcyę wznoszenia własnych budynków bo nauczycielstwo nie może brać na siebie odpowiedzialnością za zdrowie młodzieży i skuteczność nauki w obecnych warunkach.

Obrady przedpołudniowe zamknięto uchwaleniem wniosku prof Kistryna w sprawie założenia Towarzystwa kredytowego nauczycieli szkół wyższych.

Na początku popołudniowych obrad wyrażono na wniosek prof. Wojciechowskiego jednomyślnie oburzenie posłowi Breiterowi za oszczerstwa, jakie wytoczył przeciw galicyjskiemu nauczycielstwu z trybuny parlamentarnej i podziękowanie posłowi Germanowi za obronę nauczycielstwa.

»O stosunku szkoły do społeczeństwa« referował imieniem Zarządu głównego T N. S. W. prof. Dubiel z Tarnowa. Dotyczącą rezolucyę przyjęto bez dyskusyi.

Natomiast kilkugodzinną dyskusyę wywołał referat Dra Weinera w sprawie zreformowania konferencyi wywiadowczych. W dyskusyi przemawiali profesorowie: Dr. Kłodziński (Kraków), Peiper (Przemyśl), Lenkiewicz (Tarnopol), Pollak (Tarnów), Serafin (Stanisławów), Missona (Jarosław), Makowski (Lwów) Winkowski (Kraków), Dr. Einhorn (Tłumacz).

Po streszczeniu obrad przez Dra Janellego uchwalono, by Koła T. N. S. W. porozumiały się z publicznością w sprawie reformy konferencyi wywiadowczych na wiecach rodzicielskich, w tym celu urządzać się mających w całym kraju.

Prof. Merta (Wadowice) referował sprawę *skoutingu*, poczem uchwalono bezwarunkowo usunąć młodzież z pod wpływu wojskowości w sprawie *skoutingu*, a kierownictwo utrzymać w ręku »Sokołów« i nauczycielstwa.

Wnioski prof. Wiśniowskiego w sprawie zmiany przepisów o egzaminie dojrzałośc w gimnazyach realnych zrefomowanych przyjęto bez dyskusyi. Taksamo przyjęto wniosek, ażeby u zjeździe delegatów Związku austryackich T. N. S. W. zarząd główny postarał się o zmianę tej samej treści w ministerstwie oświaty.

Dziś nastąpi uchwalenie rezolucyi zarządu głównego w sprawie pragmatyki służbowej, co do której nauczycielstwo zajęło już zdecydowane stanowisko opozycyjne. Osoba referenta Dra Janellego daje gwarancyę, że sprawa ta będzie wszechstronnie oświetlona

Przedmiotem obrad będzie dalej kwestya zwiększenia ilości nadetatowych posad nauczycielskich w celu skrócenia czasu czekania na posady egzaminowanych suplentów. Obrady zakończą się wyborem przewodniczącego i członków zarządu głównego oraz ich zastępców. Wedle wszelkiego prawdopobieństwa, prezesem Towarzystwa wybrany zostanie profesor uniwersytetu lwowskiego, Dr. Ignacy Zakrzewski.

## Arcyks. Karol Franciszek Józef we Lwowie.

(Telefonem)

**Lwów**, dnia 26. maja.

Wczoraj przybył z Kołomyi arcyks. Karol Franciszek Józef. Na przyjęcie arcyksięcia udekorowano domy. Od dworca do pałacu namiestnikowskiego ustawiły się w ulicach szpalery młodzieży szkół ludowych i średnich, korporacye i stowarzyszenia. Na dworzec przybyli: namiestnik, marszałek, prezydent z Radą miasta, delegaci różnych stowarzyszeń polskich i ruskich, naczelnicy władz, jeneralicya. Wiele osób przybyło w strojach polskich.

O godz. 1·55 zajechał pociąg. Orkiestra zagrała hymn państwowy; z cytadeli dały się słyszeć strzały armatnie. Arcyksiążę wysiadłszy z wagonu przywitał się z namiestnikiem i głównodowodzącym jenerałem, następnie przeszedł przed frontem kompanii honorowej 30 pp., powitał marszałka i innych. Prezydent Neuman powitał arcyksięcia imieniem miasta; arcyksiążę w krótkiej przemowie podziękował.

Wśród okrzyków »Niech żyje« wsiadł arcyksiążę do powozu z namiestnikiem; za nimi jechali w powozach inni dostojnicy. Na placu przed pałacem namiestnikowskim zgromadził się cały korpus oficerski.

Popołudniu udzielał arcyksiążę posłuchań, wieczorem o godz. 7 był na obiedzie u ks. Andrzejostwa Lubomirskich, o godz. w pół do 10 na balu u namiestnika.

## Chrześcijańsko-społeczni przeciw parlamentaryzacyi gabinetu

**Wiedeń.** *(Tel. wł.)* Poseł Fink, należący do Związku chrześcijańsko-społecznego, zabiera głos w ostatnim numerze *Reichspost*, dla określenia stanowiska chrześcijańsko-społecznych w parlamencie i konstatuje, że sparlamentaryzowanie gabinetu czy też jedynie pewne przekształcenie gabinetu silniejszem zabarwieniem parlamentarnem byłoby błędem przed zawarciem pokoju w Czechach. Związek chrześcijańsko-społeczny w żadnym wypadku nie przyłączy się do akcyi, mającej na celu sparlamentaryzowanie gabinetu i nie podejmie się żadnego zobowiązania, któreby łączyło go silniej z większością.

## Obawa obstrukcyi w Izbie posłów.

**Wiedeń.** *(Tel. wł.)* *Neue Freie Presse* zamieszcza rozmowę z prezydentem Izby poselskiej, Dr. Sylvestrem. W rozmowie tej prezydent austryackiej Izby posłów zwrócił uwagę na wielkie trudności, jakie wynikają dla ukształtowania się sytucyi parlamentarnej wobec niewyjaśnionej kwestyi czesko-niemieckiej, kwestyi polsko-ruskiej, jako też ze względu na kwestyę południowo-słowiańską i powiada między innemi: Nie jest rzeczą wykluczoną, że ta lub owa kwestya, znajdująca się obecnie w stadyum rokowań, nagle tak się zaostrzy, że wyniknie z tego poważne niebezpieczeństwo dla parlamentaryzmu. Mimo, że wszystkie stronnictwa naturalnie mają obowiązek dbać o utrzymanie parlamentaryzmu, to przecież może się wydarzyć, że to lub owo stronnictwo będzie widziało w obstrukcyi jedyny środek, którym może przeprowadzić swe żądania.

Cytując to oświadczenie, Dr. Sylwester dodaje od siebie, że i w miarodajnych kołach żywią wielką obawę, by tok pracy parlamentarnej nie został zatamowany przez obstrukcyę.

## Powrót Burcewa do Rosyi.

**Petersburg.** *(Tel. wł.)* Sensacyę wywołała w tutejszych kołach wiadomość że Burcew zamierza powrócić z Paryża do Rosyi. Burcew jest pewny, że na granicy będzie aresztowany i ma zamiar w procesie, który mu będzie wytoczony, poczynić sensacyjne zeznania.

## Ustąpienie Mulej-Hafida.

**Paryż.** *(Tel. wł.)* Korespondent dziennika *Temps* donosi z Fezu, że sułtan Mulej-Hafid zamyśla bezwarunkowo zrezygnować ze swej godności.

## Drogocenny dar dla muzeum.

**Frankfurt.** *(Tel. wł.)* Znany tutejszy wielki przemysłowiec Fryderyk Gans ofiarował swój drogocenny zbiór starożytnych przedmiotów sztuki, szacowany na $1\frac{1}{2}$ miliona marek królewsko-pruskiemu muzeum w Berlinie.

## Koło polskie o ruskim uniwersytecie.

Posiedzenie Koła polskiego z dnia 22. bm., którego przedmiotem obrad była sprawa ruskiego uniwersytetu, ma wielkie i doniosłe znaczenie nietylko dla samego Koła polskiego, lecz także na zewnątrz, jako jednomyślny wyraz reprezentacyi polskiej we Wiedniu, wyraz tego, co myśli o swoim stosunku do ludności ruskiej w Galicyi. Zachowanie się Koła polskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego, sposób postawienia tej kwestyi i uchwały są dowodem wielkiego rozumu politycznego i chęci załatwienia sporu polsko-ruskiego. Zajęcie stanowiska w kwestyi uniwersytetu ruskiego było bardzo trudnem i ze względu na niejednolitość zapatrywań w obrębie Koła polskiego co do kwestyi ruskiej i na mogące stąd wyniknąć niekorzystne skutki w obrębie polskiej ludności w kraju; trudniejszem ono jeszcze jednak było wobec nieprzejednanego i nieuznającego prawie żadnych kompromisów radykalizmu ruskiego, który stawia sobie za cel osiągnięcie wszystkich postulatów ruskich za jdnym zamachem.

I Koło polskie z tych trudności wyszło zwycięzką ręką. Zapewniło ono obecnemu uniwersytetowi jego polski charakter uznając w pełni potrzebę założenia ruskiego uniwersytetu. Jak z jednej strony opinia Koła polskiego, że ruski uniwersytet winien być założony poza Lwowem, zapewnić ma i młodzieży polskiej pożyteczną pracę i spokojny tok nauki i zapobiedz ciągłej walce między młodzieżą jednej i drugiej narodowości, tak z drugiej strony pewnego rodzaju *iunctim* pomiędzy ułatwieniem założenia uniwersytetu ruskiego a zaniechaniem obstrukcyjnej i negatywnej polityki ruskiej w kraju jest widomym znakiem dążeń polityki polskiej do ugody z ruską ludnością i wspólnej pozytywnej pracy dla dobra całego kraju.

## KRONIKA.

Kraków, 27. maja.

**»Pochód Szymanowskiego«** ukazał się nareszcie w Pałacu Sztuki. Dużą i jedną małą salę gmachu zapełniły mniejsze lub większe figury wielkiej grupy, oraz trzy figury nadnaturalnej wielkości, mając dać pojęcie o rozmiarach całego odlewu. Na otwarciu zebrał się licznie świat artystyczny, oraz bardzo wiele publiczności. Świadczyło to o znacznem zainteresowaniu dziełem, które w prasie wywołało dotychczas ożywioną polemikę. Ale ogólnie uderzyło, że wśród wczorajszych widzów znać było daleko posuniętą wstrzemięźliwość i rezerwę w wydawaniu sądów; dowód to zwiększonych trudności szybkiego ocenienia dzieła, o tak szerokiej koncepcyi, jak i też zdezoryentowania widzów szeregiem dotychczasowych krytyk. Jedynie z kół artystycznych ozwały się głośniejsze uwagi, zarzucające głównie brak architektonicznego rozwiązania całości, a raczej ujęcie jej po malarsku.

Omówienie pochodu odkładamy do następnego numeru.

**O charakter miasta Krakowa.** Na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej krak. Rady miejskiej, odbytem w dniu 22. b. m., między innemi sprawami na porządku dziennym była także prośba Dra Jana Landaua o pozwolenie wybudowania 3go piętra w domu przy ulicy Grodzkiej l. 69, tuż koło kościółka św. Idziego. Sprawa ta wywołała szeroką dyskusyę na temat poruszony w numerze 12. *Gońca Poniedziałkowego* z dnia 18. marca br. w artykule p. t. „List w obronie Rynku krakowskiego". Podnoszono na sekcyi w ślad za naszym artykułem myśl zakupienia przez miasto domów przy ulicy Grodzkiej l. 69. i 71. celem zburzenia ich i odsłonięcia w ten sposób widoku na część Wawelu koło „kurzej stopki" i korzystnego rozszerzenia placu Bernadyńskiego. Opinia wszystkich była przeciwko pozwoleniu zbudowania 3-go piętra na domu przy ulicy Grodzkiej l. 69 i jego rekonstrukcyi, gdyż dom ten i sąsiedni już w obecnej wysokości źle wyglądają obok kościółka św. Idziego, a poza tem inwestycye te wywołałyby podrożenie tych domów i większe trudności w ich ewentualnem wykupnie. Zgodzono się na to, że w miejscu usuniętych domów należałoby wybudować niskie, parterowe lub najwyżej jednopiętrowe domy, rodzaj bazarów handlowych, opartych o stoki Wawelu i dostosowanych architekturą do charakteru otoczenia. W ten sposób fundusze, wydane na zakupno i zburzenie domów przy ulicy Grodzkiej l. 69 i 71. nie byłyby stracone, bo czynsz najmu nowo wybudowanych bazarów handlowych zamortyzowałby po pewnym czasie cały wydatek.

Wszyscy członkowie sekcyi byli tego zdania, że należy akcyę odsłonięcia stoków Wawelu, jako ściśle łączącą się ze sprawą restauracyi Wawelu, przeprowadzić przy pomocy kraju i rządu i że instytucye finansowe w mieście i kraju i szerokie warstwy społeczeństwa niewątpliwie także ją poprą.

Dyskusya w sekcyi ekonomicznej daje nam także wdzięczną sposobność przypomnienia tej części wspomnianego artykułu naszego pisma, w której wyłożony był plan wykupienia przez miasto domu p. Czynciela i placu p. Rosego, położonych w Rynku między Szarą kamienicą a kościołem Maryackim. Niewątpliwie bowiem z powodu wysokiej ceny gruntów w śródmieściu dom p. Rosego będzie tej samej wysokości, co dom p. Czynciela i po wybudowaniu tego domu plan wykupna byłby o tyle trudniejszy do wykonania, ile że wydatek musiałby być znacznie większy. Sposobność do przeprowadzenia tego planu, odsłonięcia kościoła Panny Maryi i Szarej kamienicy, jest obecnie najstosowniejszą i ważną nietylko dla Krakowa, lecz także dla całej Polski.

Gdzież w tej ważnej chwili są nasi konserwatorowie?

**Delegaci Rady m. Krakowa do komisyi wojskowej.** Sekcya V. krak. Rady miejskiej wydelegowała do tegorocznego poboru wojskowego radców miejskich pp.: Juliusza Epsteina, Jana Godzickiego, Józefa Jawornickiego i Dra Rafała Landaua.

**Nowe budynki kolejowe.** Przy rozpatrywaniu w Dyrekcyi kolei północnej ofert na budowę nowych domów kolejowych w Krakowie okazało się, że oferta krakowskiej firmy Hand i Riegelhaupt, stoi na pierwszem miejscu, bo jest zaprzeszło 100.000 kor. tańsza niż po niej następująca najtańsza oferta. Fakt ten godny jest zaznaczenia tem więcej że szereg obcych firm (n. p. Unionbaugesellschaft) wniósł oferty pod płaszczykiem firm krajowych.

**Wiec urzędników podatkowych.** Wczoraj, w niedzielę 26 b. m. odbył się w Krakowie w sali Resursy urzędniczej wiec, zwołany przez Tow. urzędników podatkowych we Lwowie w kwestyi pragmatyki służbowej. Na wiec zjechało się mnóstwo delegatów ze wszystkich stron kraju. sprawą.

Porządek dzienny wiecu był następujący: 1) zagajenie; 2) sprawa pragmatyki służbowej i awansu w ogólności; 3) uchwalenie rezolucyi; 4) wnioski. W wiecu uczestniczył także delegat krajowej dyrekcyi skarbu Dr Pec, dyrektor okręgu skarbowego w Krakowie.

Po ożywionej dyskusyi w której brali udział delegaci z różnych okręgów, prezydyum wiecu przedstawiło zebranym następującą rezolucyę, którą uchwalono jednomyślnie przez aklamacyę.

„Na wiecu urzędników podatkowych, odbytym w Krakowie dnia 26 maja 1912 r. przy współudziale delegatów wszystkich dykasteryi urzędników państwowych zapadły następujące decyzye: 1) zebranie domaga się wprowadzenia awansu czasowego z dniem 1. lipca 1912; 2) solidaryzuje się w zupełności i z całym naciskiem z uchwałą komisyi dla spraw urzędniczych co do zniesienia 1. ustępu §32; 3) żąda w stadyum przejściowem przestawienia grup E do D i D do C; 4) nadanie zmniejszenia czasokresów (Wartefristen) w grupach C. D. E, w szczególności w grupie C w randze IX sześciu lat do osiągnięcia poborów z VIII. rangi, w grupie D skrócenia służby praktykanckiej na trzy lata, oraz przyznania ulg uchwalonych przez komisyę w grupach D i E wszystkim obecnie pozostającym w służbie urzędnikom bez względu na ilość lat służby; 5) aby czasowy awans, przy odpowiedniej kwalifikacyi nie był zależny od złożenia wyższego egzaminu przepisanego do osiągnięcia stałej posady. 6) żąda bezwarunkowo, aby stosownie do uchwały komisyi wydano rozporządzenie, że od kandydatów wstępujących do służby podatkowej wymagane być mają szkoły średnie, oraz zrównania urzędników podatkowych z urzędnikami grupy C."

**Subkomitet gazowo-elektryczny** krak. Rady miejskiej załatwił na posiedzeniu z 22. b. m. bilans elektrowni i sprawę dostawy węgla dla gazowni.

**O centralę wodno-elektryczną w Jazowsku.** Ze zdziwieniem, a zarazem z przykrością musimy skonstatować fakt, że mimo, iż przeszło dwa tygodnie upłynęły od ustanowienia przez komisyę gazowo-elektryczną krak Rady miejskiej specyalnego subkomitetu, który ma zająć się kwestyą rzeczoznawców i orzeczeń dla projektu centrali wodno-elektrycznej w Jazowsku, do tej chwili w tej ważnej i niecierpiącej zwłoki sprawie nie odbyło się ani jedno posiedzenie. Pytamy się, dlaczego to się dzieje i dlaczego przewodnictwo tego subkomitetu sprawę tę przewleka?

**Z wystawy architektonicznej w Krakowie.** J. Ces. Wys. Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca przyjął protektorat nad wystawą architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem, o czem zawiadomił Komitet telegraficznie. Arcyksiążę Karol Stefan, znany z szczerej życzliwości dla polskiego społeczeństwa dał nadto tym razem przez przyjęcie protektoratu nad wystawą dowód wysokiej oceny tego kulturalnego przedsięwzięcia.

**Loterya wystawy architektonicznej w Krakowie.** W najbliższych dniach wypuszczone zostaną bilety loteryi wystawowej, obliczonej na 25 tysięcy losów po 1 kor., których wygrane stanowią przedmioty wartościowe z zakresu przemysłu artystycznego ogólnej wartości 7 tysięcy koron. Losy będą do nabycia w handlach, trafikach i w biurze Komitetu na wystawie. Projekt losu dał Jan Bukowski, a wykonała bezinteresownie drukarnia W. L. Anczyca i Sp. Znaczki wystawy podług rysunku Józefa Czajkowskiego, służące do nalepiania na listach, są do nabycia w handlach papieru, trafikach i w biurze wystawy. Znaczki te rozchodzą się w wielkiej ilości, a pewna firma monachijska zakupiła 50 tysięcy sztuk, co przyczyni się z pewnością do zareklamowania naszej wystawy zagranicą.

**Wystawa „Bezalela".** Istniejąca od sześciu lat w Jerozolimie szkoła dla przemysłu artystycznego pod nazwą »Bezalel« od pierwszego biblijnego artysty, który wybudował świątynię — urządza w naszem mieście od 2 czerwca w pałacu Spiskim wystawę swoich wyrobów. Są to przeważnie dywany, roboty srebrne, filigranowe i roboty snycerskie z cedru lub akacyi.

Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie komitetu pań, na którem uchwalono rozdział dyżurów dla pań, mających się zająć sprzedażą wyrobów z Jerozolimy nadeszłych. Następne posiedzenie tego komitetu odbędzie się we czwartek dnia 30. bm. o godz. 6-tej wieczór. Oprócz tego utworzył się komitet młodzieży, zajmujący się wykonaniem uchwał przez komitet obywatelski powziętych.

**Ż. K. S. „Makkabi" w Krakowie** donosi: Place tennisowe Nr. 1 i 2 w parku miejskim Dra Jordana (zeszłego roku w zarządzie K. S. „Cracovia") odnowione i urządzone według najnowszych wymogów sportu tennisowego z dniem dzisiejszym otwarte zostały do użytku P. T. Publiczności. Cena za godzinę 1 Kor.

**Znaczki** wszechświatowego Kongresu esperantystów, zaprojektowane przez dra St. Eliasza Radzikowskiego i Henryka Uziembłę, ukazały się na wystawach wielu sklepów krakowskich, w których, oraz w biurze Komitetu nabywać je można po cenie 1 hal. za sztukę.

**Z Jasła** nam donoszą:

Dnia 19. maja br. została otwartą dzięki usilnym zabiegom jasielskiego »Związku równouprawnienia kobiet«, a z inicyatywy pani Maryi Gerżabkowej »I-sza Wystawa prac kobiety polskiej«, urządzona pod protektoratem Marszałka powiatu p. Tadeusza Sroczyńskiego i starosty p. Łęczyńskiego, a pod przewodnictwem burmistrza p. Baranowskiego. Wystawę rozmieszczono w 4-rech wielkich salach tut. Magistratu na ten cel uprzejmie odstąpionych.

Rozmiarami swemi i pięknością okazów przekroczyła wystawa najśmielsze nawet nadzieje inicyatorów, dość powiedzieć, że szczyciła by się nią bezsprzecznie nawet stolica kraju, a cóż dopiero małe stosunkowo miasteczko, jakiem jest Jasło.

Otwarcie wystawy uświetnił p. Krzaczyński dyr. Ligi pom. przem. z Krakowa, ze swadą wygłoszonym odczytem pt: Działalność kobiety polskiej na polu odrodzenia narodu.

Z okazów wystawionych zasługują na podkreślenie: piękne obrazy pani Mareckiej (szczególnie »Autoportret« i »Półakt kobiecy«), pny Boznańskiej »Portret p. G.«, prawdziwie artystyczne wyroby Szkoły sztuki stosowanej pny. Steinhausówny, dalej śliczne koronki wystawione przez klasztor PP. Wizytek i przez szkołę koronkarską w Sulistrowej, artystycznie haftowane obrazy panien Słotwińskich i aplikacye pny Reckówny, ornaty roboty pny Wiluszówny i w. in.

Zaznaczyć jeszcze warto, że wystawa, oprócz sukcesu moralnego i artystycznego, cieszy się nadto wielkim sukcesem materyalnym dzięki urządzanym przez p. prezydentową Małdzińską koncertom tut. orkiestry gimnazyalnej, co winno zachęcić inne miasta prowincyonalne do urządzania u siebie podobnych, ze wszech miar użytecznych imprez.

S.

---

**Lekarz Dr. Ferdynand Eichhorn** ordynuje, jak co roku, od 1. czerwca w Marienbadzie, „Haus-Mozart".

**Z Towarzystwa właścicieli realności.** Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału Towarzystwa właścicieli realności został wybranym przez aklamacyę wiceprezesem p. inżynier Stanisław Krzyżanowski, — w miejsce p. Ludwika Halskiego, który wskutek stanu zdrowia z Wydziału wystąpił i mandat wiceprezesa złożył.

**Zakład fotograficzny „Marya".** Krakowowi przybył nowy zakład fotograficzny. Znany fotograf p. Golz, który od dłuższego czasu prowadził zakład fotograficzny za granicą, otworzył przy ulicy Karmelickiej Nr. 10, zakład fotograficzno-artystyczny, podług najnowszych wymagań techniki fotograficznej. Fotografie, wykonane przez zakład, odznaczają się wytwornością rysunku i artystyczną miarą w wykonaniu.

Gablotkę z fotografiami zakładu, mieszczącego się przy ulicy Karmelickiej Nr. 10, można oglądać w Rynku przy wejściu do handlu p. Wentzla.

---

## Ze sportu.

**K. S. Cracovia — Wr. Amateur S. C. (1:4) (0:3).**

Na wczorajszem matchu podziwiać można było tylko krakowską publiczność, która mimo deszczu i błota wcale licznie zapełniła trybuny, by zobaczyć... boisko zalane w połowie wodą, a na niem graczy, którzy z trudem starali się wydobyć piłkę co chwila zapadającą w wodę. Wśród takich warunków nie mogło być mowy o regularnej grze, również nie można było ocenić stosunku sił drużyn potykających się ze sobą.

Do pauzy goście mają przewagę i uzyskują trzy bramki, z tych jedna strzelona przez p. Traubaj; po zmianie miejsc jest »Cracovia« stroną atakującą, lecz prześladowana niepowodzeniem zdołała raz tylko wbić piłkę w bramkę przeciwników.

Sędzią był p. Komar z Wiednia.

---

## Z teatru ludowego.

*»Przedmiejskie zalecanki«, sztuka w 3 aktach Stefana Turskiego.*

Sobotnia premiera w teatrze ludowym chlubnie zapisała nazwisko autora „Krowoderskich zuchów" w popularnej literaturze scenicznej, a dodana do poprzednich prac Stefana Turskiego, zapewniła już dostateczny repertuar w zakresie życia pewnej warstwy społecznej, nieopracowywanego dotychczas poważnie i odpowiedzialnie. Jak niegdyś Anczyc, sięgnąwszy do duszy ludu polskiego, wniósł na scenę istotne jej cechy, tak obecnie Turski w swoich utworach odkrywa duszę przedmiejską, a rozporządzając bogatymi środkami twórczości dramatycznej, zdobył dla tej zaniedbanej dziedziny szerokie zainteresowanie i przedewszystkiem zmodyfikował opinię w kierunku dodatnim. Bo Turski tworząc, wychodzi z tego szlachetnego założenia, że przedewszystkiem szukać należy pierwiastków dobra i dopiero pod tym kątem, przy uwzględnieniu odpowiednich okoliczności, oceniać stosy ujemne. W ten sposób stworzył formę, która ze sceny teatru ludowego daleko skuteczniej wszczepia zarodki etyczne, niż wszelki ton moralizatorski i przez to zasłużył sobie na pełne uznanie.

„Przedmiejskie zalecanki", to po „Krowoderskich zuchach" i „Synowej ze suteryn" bardzo poważny krok naprzód w twórczości autora. Widać tu pogłębienie talentu, wyborne opracowanie form w przeprowadzaniu problemów i zdolność obserwacyi i chwytania prawdy życiowej, w niektórych scenach ze zdumiewającą ścisłością. Na tle życia familijnego dwóch rodzin podmiejskich przewija się zatarg pomiędzy rodzonymi braćmi z powodu ich afektów, kierowanych w tym samym kierunku, a w wir akcyi wchodzi szereg postaci i typów wydobytych z ich środowiska. Wszystkie te postaci w świetle kinkietów żyją życiem prawdziwem, poruszają się jak w rzeczywistości i co jest ich główną cechą — pod maską szorstką, nawet brutalną, mają serce, dużo serca, o szerszej skali odczuć. W fragmentach występuje zręczne wprowadzenie wyjazdu 13 pp. do Opawy, piosenki połowej „krakowskich dzieci" i wogóle kilku dobrych piosenek w wydatnem opracowaniu muzycznem, wreszcie reminiscencye kilku znanych typów z „Krowoderskich zuchów".

Pod względem konstrukcyjnym uderza przedewszystkiem akt II. swemi scenami zbiorowemi. Akcya żywa na ogół w całej sztuce, dochodzi tu do zenitu w momentach, gdy równocześnie zaczyna działać kilkanaście osób w tempie przyspieszonem, a w różnych kierunkach myślowych i przez ten wir przesuwa się gładko wytyczna akcyi głównej. Tutaj widać w pełni sceniczność utworu. Akt I. jest charakterystycznym obrazem życia prywatnego podmiejskiej rodziny i podaje nieznane momenta, n. p. w scenie końcowej. W akcie trzecim występują napięcia w ramach, dobrze dostrojonych do założenia i charakteru typów i tutaj też w pełni rozbłyska koncepcya całej sztuki.

W wykonaniu ujawniło się przedewszystkiem zgranie w scenach zbiorowych, świadczące chlubnie o wysiłku reżyseryi, a dalej opracowanie niektórych poszczególnych typów. I tu pierwsze miejsce należy się p. Orwidowi, który w roli Bartłomieja Krupy dał dobrą kreacyę i na scenie żył życiem typu, opracowanego do szczegółów. Liczne oklaski i wybuchy śmiechu, n. p. podczas tańca z Florką, były uznaniem dla jego gry. Również uznanie należy się p. Krzewińskiej, która w epizodyczną rolę Czymsikowej włożyła wiele inwencyi. W innych rolach p. Tatrzański jako Jasiek Szczygieł miał odpowiednią brawurę, był może tylko słabszym w końcowej scenie trzeciego aktu; p. Szkudelski był miejscami za płaczliwy, p. Kucharski utrzymywał się w tonie. W kobiecej roli bardzo dobrą była p. Kolman zarówno w grze jak i w stworzeniu typu, a p. Węglowska w epizodycznej rólce ciotki wywoływała żywą wesołość, zwłaszcza w tańcu. Reszta artystów grała na ogół poprawnie.

Autor wystąpił w roli Macieja Szczygła, dając tym razem typ charakterystyczny i wykazując przez to zakres swego talentu.

Sztuka zyskała pełny sukces, a po drugim i trzecim akcie burzliwe brawa zagwarantowały jej długi żywot.

Autora powitano oklaskami; po akcie pierwszym podano mu dwa bukiety, po drugim weszła na scenę w polskich czamarach delegacya obywateli z Krowodrzy, złożona z pp. Zbroi i Uznańskiego i wręczyła piękny wieniec, a równocześnie z pierwszych rzędów krzeseł posypały się na scenę stosy bukietów.

Wyrazić tylko należy żal, że orkiestra, mimo wysiłków dyrygenta, nie była w stanie odpowiedzieć swemu zadaniu.

Ig.

## Z Izby poselskiej austryackiej.

**Wiedeń, 25. maja.**

Gdyby się groźby miały spełnić, to w następnym tygodniu mielibyśmy równocześnie aż trzy obstrukcye: słoweńską, socyalno-demokratyczną i ruską.

Obstrukcya Słoweńców wlecze się już czas dłuższy, unika ona scen hałaśliwych, lecz nie mniej skutecznie działa. Zarówno w pełnej Izbie jak i w komisyach mowcy słoweńscy tamują tok normalnej pracy, przypominając rządowi, że już czas najwyższy, by skłonić węgierskiego prezydenta ministrów do zniesienia stanu wyjątkowego w Chorwacyi i Slawonii.

O wiele groźniej się przedstawia zapowiedź obstrukcyi socyalno-demokratycznej. Nasamprzód ze względu na pokaźną liczbą mandatów, którymi stronnictwo socyalno-demokratyczne rozporządza, powtóre dlatego, ponieważ obstrukcya ta zagraża rychłemu załatwieniu przedłożeń wojskowych. Socyalni demokraci mają swoją obstrukcyą zaprotestować przeciwko użyciu wojska do tłumienia niepokoi strejkowych na Węgrzech i pośrednio przyjść w ten sposób z pomocą towarzyszom, którzy na Węgrzech nieposiadają jeszcze trybuny parlamentarnej.

Na dobitek i Rusini nie myślą siedzieć spokojnie, lecz chcą od groźby przejść do czynu. Rozżaleni są kwestyą uniwersytecką, powołują się na rzekomo konkretne obietnice rządu co do terminu ogłoszenia decyzyi monarszej w sprawie utworzenia samodzielnego uniwersytetu ruskiego i zdradzają coraz to większą niecierpliwość. Obstrukcya ruska przy znanym temperamencie posłów ukraińskich zapewne nie pozostałaby czysto techniczną.

Sytuacya rządu, zaatakowanego z trzech stron, nie jest wesołą. Pogarsza sytuacyę choroba szefu gabinetu. Jego bowiem zastępca w chwili, gdy okazała się nieodzowna konieczność podjęcia rokowań z stronnictwami w formie przejściowej, lecz obowiązującej, nie ma należytej swobody ruchu.

Fakt ten stał się punktem wyjścia pogłosek o bliskiej rekonstrukcyi gabinetu. Pogłoski te mają cechę prawdopodobieństwa z tem jednak zastrzeżeniem, że dotyczy to tylko osoby prezydenta ministrów. Hrabia Stürgkh widząc, że choroba jego dłużej potrwa, przedłożył cesarzowi swą dymisyę. Najprawdopodobniej więc baron Heinold, sprawujący obecnie rządy w zastępstwie hr. Stürgkha, objąłby definitywnie kierownictwo gabinetu.

Byłoby to najprostszem wyjściem, umożliwiającem gabinetowi podjęcie energiczniejszej akcyi w celu sprostania piętrzącym się zewsząd trudnościom.

— *ag.* —

## Z sejmu węgierskiego.

Wiedeń, 25. maja.

Kiedy na czele gabinetu węgierskiego stał jeszcze hr. Khuen-Hedervary, mówiono ogólnie, że duszą polityki rządowej jest hr. Tisza. Głosy te nie ucichły z chwilą przyjścia do władzy Dra Lukacsa, a wybór hr. Tiszy na prezydenta sejmu węgierskiego zdaje się tylko potwierdzać słuszność powyższego domysłu.

Hrabia Tisza dał się wybrać prezydentem Izby na pozór po to, by załatwić raz przecież przedłożenia wojskowe. W rzeczywistości jednak przedłożenia wojskowe są tylko parawanem, po za którym rozgrywa się walka o reformę prawa wyborczego. I w tem tkwi wytłumaczenie, dlaczego właśnie w chwili obecnej hr. Tisza wysuwa się znowu na miarodajne stanowisko.

Hrabia Tisza to uosobienie tej oligarchii, która dotąd kurczowo trzyma rządy w swych rękach i broni swej hegemonii środkami nie zawsze szlachetnymi.

Instalacyi hr. Tiszy na stolcu prezydyalnym dokonano przy odgłosie strzałów karabinowych i blasku pożogi...

Krwawe rozruchy, których widownią stała się stolica węgierska, to smutny rozdział w historyi demokratyzowania życia politycznego na Węgrzech, lecz świadczący, że im większy ucisk z góry, tem silniejszy odruch u podstaw.

Ubolewać należy z głębi serca, że znowu krew się polała, że niszczono i palono dorobek mieszczanina. Lecz po przez tą krew i zniszczone mienie dopatrzeć się trzeba i tego ruchu, który z żywiołową siłą, coraz to dalsze zataczając kręgi walczy o prawa jednostki, nie chce niszczyć, lecz pragnie stwarzać lepsze warunki bytu dla szerokich warstw ludności. A kto się go dopatrzy i potrafi go skrzętnie oddzielić od wybryków potępienia godnych, ten z pewnością sobie powie, że pozycya hr. Tiszy już nie długo się utrzyma.

Tryumfy prasy rządowej na Węgrzech o pokonaniu Justha pozbawione są podstawy realnej. Wszak wczoraj przy wyborze uzupełniającym w Zenta pobił kandydat stronnictwa Justha kandydata partyi rządowej. A tym kandydatem rządowym nie był nikt inny, jak sam pan minister skarbu Teleszky.

Ten wybór stanowić musi poważne memento dla obecnej większości w sejmie węgierskim, boć w Zenta liczono głosy od 8-mej rano aż do 6-tej rano dnia następnego, a przecież nie doliczono się większości dla kandydata rządowego! Kto zna wybory węgierskie, ten wie, co sądzić o tym wyniku.

A Justh, walczący o reformę prawa wyborczego może być pewny, że odniesie jeszcze niejedno takie zwycięstwo.

— *ag.* —

## Bolesław Prus.

(Aleksander Głowacki.)

Ze śmiercią Prusa zeszła do grobu jedna z najpiękniejszych i największych postaci drugiej połowy ubiegłego wieku, postać, która przerastając o całą głowę poziom powszechnie panujących prądów i haseł, nie zerwała ani na chwilę serdecznego związku

## Z TYGODNIA

Upływa maj, wiosna gra pełną piersią, kwitną kasztany, bzy pachną, ożyły planty, zaroiły się tłumnie, rozśmiały pragnieniem życia i wiarą w czar złudzeń. Więc dobrze wokoło, w przyrodzie jasno a w duszy promiennie, wszędzie śmiech srebrny dzwoni, płynie szept rozkochania i płyną parami nietylko ludzie, ale nawet tramwaje.

Wiosna, więc w każdym tramwaju jeździło po dwóch motorowych; jeden uczył drugiego i zawadzał publiczności przy wsiadaniu. Dzisiaj kierują tramwajami już pojedynczo nowi motorowi »wyszkoleni«, tak, że na wóz np. do parku Jordana można koło Bizanca czekać 25 minut z zegarkiem w ręku, a kto chce z kolei dostać się tramwajem np. do parku krakowskiego, niech weźmie ze sobą notaryusza dla urzędowego stwierdzenia, że gdy wóz z kolei dojeżdża do rynku, to wóz do parku krakowskiego właśnie zaczyna odjeżdżać. Ale trudno: motorowi są ludźmi młodymi, więc nie można wymagać, aby nie podlegali czarowi wiosny i czując ją, nie śnili o zielonej trawce; a pozatem wozy krakowskie nie są przecież wozami europejskimi, aby musiały chodzić punktualnie i spieszyć się.

Wiosna! Na ulicach zabłysły powiewne stroje, lekkie zefiry, kuszące ażury, uderzył puls pragnień, flirt spojrzeń zadzwonił.

Więc śmieją się zalotnie rozchylone usta, demokraci krakowscy robią do zorganizowanych mieszczan oko, Tisza kokietuje Justha, a Bethman-Hollweg uwodzi parlament niemiecki w interesie Wilhelma.

Wiosna! [illegible] spłynęły trawy i drzewa, zieleń spowiła [illegible] błonia, pod znak nadziei wszedł Kraków.

A więc wesoło w jutro patrzymy, w zielonych barwach przyszłość się ściele, zielono w głowach będzie i nadal, jak było dotąd.

Wiosna! Powieje [illegible]sem wiatr, skąpie się w miękkim pyle słońcem spalonych ulic, piruetami kurzu zatańczy po mieście, albo figlarnie tumanem w okna uderzy.

Więc zarząd czyszczenia miasta śpi spokojnie, bo wiatr go wyręczy, kurz z ulic zmiecie do okien otwartych i ulice wyczyści, przyczem co najwyżej zatka kanały.

Wiosna! Czasami pryśnie deszcz, taki ożywczy, majowy, a czasem falą się stoczy, spłucze chodniki, zaleje ulice.

Więc zarząd czyszczenia miasta śpi spokojnie, bo deszcz go wyręczy, obmyje miasto, ulice wyczyści, przyczem najwyżej odetka kanały — aby je sam mógł zatkać. A gdy potem słońce wysuszy błoto, a wiatr je wymiecie, nastaje chwila osobliwa, chwila czystości ulic i plant. I tem osobliwsza, — że tylko chwila, bo wnet na czyste ścieżki i trawniki posypią się skórki pomarańczowe, odpadki z papierosów, kawałki papieru — tak po naszemu, po polsku. O tak! Zarząd czyszczenia miasta wie, że nam do życia potrzeba niechlujstwa, że my przyzwyczajeni do korytka, więc z wiosną śpi spokojnie i marzy — o wichrze i deszczu.

Wiosna! Prąd życia ogarnia wszystko, tajona siła rwie się z brawurą, energia tryska wiosenna.

Więc cesarz Wilhelm II. kiepsko się czuje, bo socyaliści czują w sobie wiosnę. Choć — oni w Niemczech zawsze mają wiosenną energię.

Wiosna! Czasem grom zagra, zabłyśnie na chwilę, a czasem burza spada za burzą i rozpasanie powstaje żywiołów.

Więc na nas spada lwowska operetka, w Wiedniu zabłysła na chwilę solidarność Koła polskiego, a w Budapeszcie zagrały karabiny i powstało rozpasanie żywiołów. Dziwna rzecz: ilekroć zdarzyło się, że w Galicyi podczas jakiejś ruchawki czy wyborów padł choćby jeden strzał, to dawniej socyaliści, a zawsze Niemcy mówili o »iście azyatyckich stosunkach« i o braku cywilizacyi w Galicyi. Niedawno była krew we Wiedniu, teraz leje się w Budapeszcie, cóż więc powiedzieć o »cywilizacyi« tych stolic? A nazwanie zajść budapeszteńskich »iście azyatyckiemi« odpowie może ściślej tradycyi historycznej potomków mongolskich, niż treści metafory pod fałszywym adresem. Kto winien w Budapeszcie: rząd, wojsko, czy ulica — nie przesądzamy, ale fakta ostatnie sprecyzowały pojęcie azyatyckości. Niedawno szalały na Węgrzech burze wiosenne i było wyładowanie energii cyklonu, teraz nastąpiło wyładowanie energii temperamentów. Ale może temu nie winna już wiosna, tylko papryka.

Wróćmy do wiosny. Tak..... ale temat to o treści bez końca — więc skoro feljeton staje u kresu, to niechże pochód wiosny nigdy tam nie stanie.

*Szpon.*

## Z TEATRU

*Występy p. M. Frenkla.*

Ożywiony dzięki gościnie p. Frenkla repertuar przyniósł w ubiegłym tygodniu wznowienie „Wielkiego człowieka do małych interesów", „Grubych ryb" i „Rozbitków". W sobotę zaś wystawiono „Kolegę Cramptona", jedną z dawniejszych sztuk G. Hauptmanna, nie graną dotąd na krakowskiej scenie przez miejscowy zespół. O ile nas bowiem pamięć nie myli, dramat ten odegrał w krakowskim teatrze zespół lwowski przed kilkunastu laty.

O pierwszej z wymienionych sztuk, mianowicie o komedyi Fredry pisaliśmy na tem miejscu nie dawno. Dziś z natury rzeczy mówić należy tylko o kreacyi tytułowej roli. Nie mamy zamiaru porównywać dwóch odrębnych interpretacyi, jakie mieliśmy sposobność ujrzeć w niedługim odstępie czasu. Nierówna skala warunków wewnętrznych musi pociągnąć za sobą nierówną skalę wymagań i oceny. Boć trudno żądać, by każdy artysta był doskonałym. Interpretacya p. Frenkla stwierdziła raz jeszcze, że każda rola poza rutynicznem i w ramach szablonu poprawnem ujęciem pozostawia mnóstwo pola dla uwydatnienia własnej indywidualności artystycznej, oczywiście bez uszczerbku dla po-

z całym szeregiem głębokich przemian zarówno w naturze jak i w twórczości polskiej tego okresu.

Mówi się zwykle, że Prus jest synem pozytywizmu. Utarty ten frazes powinien uledz gruntownej rewizyi; ej punktem wyjścia stać się powinna świadomość, że podstawą tego sądu jest przypadkowy zbieg okoliczności, przypadkowe spotkanie indywidualności Prusa z doktryną pozytywistyczną. I tylko dzięki niektórym cechom tej indywidualności mógł się zawiązać jakiś stosunek, płodny w skutki i owoce.

Nikt bowiem nie zaprzeczy, że to, co stanowiło indywidualność Prusa, jego wyłączną i niepodzielną istotę, musiało tkwić w nim od początku i dochodzić do głosu jeszcze przed zetknięciem się z teoryą pozytywizmu, że wreszcie w latach pierwszej młodości musiały nań równie mocno oddziaływać niezamarłe jeszcze zupełnie porywy romantyzmu. Wypadkiem, który w tym kierunku odegrać musiał decydującą rolę, wysuwając na pierwszy plan niektóre tylko cechy tej na pozór prostolinijnej a w gruncie rzeczy tragicznie skomplikowanej natury, był — bo być musiał — rok 1863. Reakcya, jaka zapanowała po powstaniu, gwałtowny i pod niejednym względem bolesny przewrót w zapatrywaniach i dążeniach, potępienie wszelkich porywów i wybuchów uczucia, musiały wstrząsnąć do głębi jestestwem dorastającego młodzieńca. Głęboko uczuciowa natura, do której »czucie i wiara« musiały zawsze silniej przemawiać, zwróciła się pod wpływem zewnętrznego ciosu-pobudki ku »mędrca szkiełku i oku«. Z pomocą przyszło wrodzone zamiłowanie do matematyki i nauk przyrodniczych. Praca przynosiła ukojenie i rozpogadzała horyzont zasnuty dymem pożarów. A| właśnie »praca«, szara, codzienna, żmudna i wytrwała, rozszerzająca ramy wiedzy i zapewniająca warunki bytu, jednem słowem praca organiczna stała się ogólnem hasłem, niemal bożyszczem pokolenia, dochodzącego do pełni i rozkwitu sił.

Ale jeśli ta fala pozytywizmu zagarnęła na pewien i to nie długi czas Prusa, to wpływ jej nie był zbyt silny i wydatny; kształtowały się w owym czasie poglądy i przekonania człowieka, rosło poczucie obywatelskie, gruntowało się ukochanie cyfry i faktu, wzmagała się świadomość ludzkiej potęgi, otwierały się oczy na słabości i grzechy własne i cudze, budziła się nieodparta potrzeba czynu i działania, czynu bezpośredniego i działania wprost.

Stąd pierwszy okres działalności Prusa jest nawskroś publicystyczny; ale mimo całej powagi, z jaką traktuje autor »Faraona« w tym okresie swoje zadanie, już te pierwsze płody jego pióra, te feljetony i kroniki zdradzają jedną z jego istotnych cech, odkrywają zarazem jeden ze składników jego twórczości. Mamy na myśli humor i zdrowy śmiech. Nie jest ten objaw bez znaczenia. Przeciwnie, stwierdza on, że duszę tego wychowawcy — bo wychowawcą społecznym starał się być Prus w tym okresie przedewszystkiem — napełniała żywa wiara i towarzysząca jej z konieczności pogoda. Bowiem każdy może w każdej chwili nawet na zawołanie wykonać grymas śmiechu, ale nie każdy i nie zawsze może się śmiać. I jakkolwiek ten pierwszy śmiech Prusa-feljetonisty był może czasem goryczą i łzamy zaprawny, choć może niejednokrotnie graniczył z karykaturalnym grymasem, choć dalekim był jeszcze od późniejszego, opromienionego zdobytą wewnętrzna pogodą humoru, to jednak świadczył on wymownie o rozgrywającej się ciągle w głębinach duszy walce, o tragicznem zmaganiu się przytłumionego uczucia ze szkiełkiem i okiem mędrca. Ten bój, którego ślady odczytywać można w szeregu ustępów z późniejszych dzieł i arcydzieł był równocześnie doskonałą szkołą talentu i rosnącej świadomości twórczych mocy. Sumienna i czujna analiza twórczości Prusa może wykazać jasno i niezbicie, jak organicznie odbywał się jej rozwój, świadczący o świadomej i nieustannej pracy wewnętrznej. Krwawy trud i ciężki mozół towarzyszył zwycięstwu artysty nad społecznikiem i bakałarzem, ale zwycięstwo to przerosło stokrotnie miarę wysiłku. Mówiły o tem już niektóre nowele, mówiła mocno i wyraźnie »Placówka«, powiedziały wreszcie wielkim i grzmiącym głosem »Lalka«, »Emancypantki« i »Faraon«. Utwory te wykazały niezbicie, że cała początkowa twórczość była tylko powolnem i świadomem zbieraniem sił, a co ważniejsza udowodniły, że geniusz uczucia z najcięższej walki, z najkrwawszych zapasów wychodzi zwycięsko, obalając nie tylko wrogie sobie potęgi, ale łamiąc równocześnie całe zastępy chwilowych ułud i oszukańczych oczarowań, przekuwając najżywotniejsze własne pierwiastki na stalową moc woli.

I w tem leży trwałe znaczenie dzieła artysty-człowieka. Nie olśniewał przepychem i bogactwem obrazów, nie ślepił oczu bajeczną kolorowością, nie upajał subtelną wonią wyszukanych nastrojów, bo nie leżało to w ramach jego artystycznej organizacyi, może się nawet nie mieściło w tajnikach jego duchowej struktury. Lecz za to wsłuchawszy się z bijącem sercem w nurt tej podziemnej rzeki, jaką jest zbiorowa dusza ludzka, z drżenia ziemi dociekał jej głębi i kierunku. Część tych dociekań zakuł w trwałe i nieprzemijające kształty prawdziwych, wielkich dzieł sztuki. Był twórcą — w tych dwóch słowach zamyka się prawo do dumnego przeświadczenia o własnej nieśmiertelności — i dla tego: Non omnis mortuus est.

*F. S.*

## Dział ekonomiczny.

### Rokowania w przemyśle naftowym.

Ubiegłego tygodnia odbyło się w Wiedniu plenarne posiedzenie austryackich rafineryi naftowych. Na posiedzeniu tem została ustanowiona ogólna stała cena nafty na miesiąc czerwiec. Na temże posiedzeniu nieotrzymano jeszcze żadnych konkretnych propozycyi ze strony węgierskich rafineryi nafty, gdyż między ich poglądami zachodzą pewne różnice. Różnice te mają być usunięte po wspólnej konferencyi która odbędzie się w przyszłym tygodniu w Buda

staci zaklętej raz na zawsze w trwały kształt przez autora.

I tu właśnie zaznaczyć należy, że w grze p. Frenkla odnośnie do tytułowej roli w sztuce „Wielki człowiek do małych interesów", wystąpiły na jaw wszystkie najdrobniejsze momenty, decydujące mimo swej subtelności o komizmie postaci; ujrzeliśmy przed sobą pana Jenialkiewicza z całą jego pozornie złożoną a w istocie bardzo prostą na zasadniczem samozłudzeniu opartą wielkością i śmiesznością, rozrzewniającą do łez. Scena odwiedzin w mieszkaniu Jana Dolskiego, a zwłaszcza chwila pożegnania budziły takie wybuchy szczerego i niewymuszonego śmiechu na widowni, że najbardziej sceptyczny widz musiał się pogodzić z nieśmiertelnością fredrowskich typów. A co przy tem wszystkiem uderzało, to umiejętność utrzymania się w granicach artystycznej miary, dozwalająca umknięcia tak łatwej w podobnych sytuacyach przesady lub karykatury.

Ta zaleta, wynikająca ze zharmonizowania dwóch zasadniczych pierwiastków sztuki aktorskiej, mianowicie inteligencyi artystycznej z głęboką i trafną intuicyą, to najważniejsza cecha artystów tej miary co p. Frenkiel. Ona też święci tryumf w każdej kreacyi, ona jest tajemnicą owej jedności w różnorodności, która w podziw wprawia widza, zespalającego zazwyczaj w jedno wirtuozyę środków technicznych z indywidualną twórczością.

Wykazała to dobitnie rola Dziendzierzynskiego w „Rozbitkach" Blizińskiego, nie granych u nas od dłuższego czasu. Nasuwa się tu niemiła uwaga, że cały szereg sztuk wprowadzają na scenę krakowską tylko gościnne występy; stało się to jednak widocznie systemem, uwarunkowanym brakiem warunków do wystawiania tychże sztuk własnemi siłami.

Mimo to czwartkowe przedstawienie „Rozbitków" zasługuje ze wszechmiar na uznanie. I jeśli możnaby zrobić jakiś zarzut, to jedynie pod adresem inscenizacyi. Pisząc o wznowieniu komedyi Fredry zwróciliśmy uwagę na obowiązek poddawania krytycznej rewizyi tekstu sztuki. Skreślenia są jak wiadomo rzeczą w teatrze dozwoloną. W bardzo licznych utworach scenicznych znajdują się szczegóły, które z korzyścią dla samej sztuki można skreślić. Przywilej ten należy rozciągnąć na utwory dawniejsze, w których można spotkać szereg momentów, pozbawionych z czasem racyi bytu. Zadanie to należy w pierwszym rzędzie do kierownika literackiego, zaś na drugiem miejscu do reżyseryi. Otóż podobnie jak u Fredry tak i w komedyi Blizińskiego roi się od naiwności, które zdołały utracić już swą moc aktualności.

Pozatem przedstawienie „Rozbitków" wykazało dowodnie zalety zespołu, w którym poza osobą Dzieńdzierzyńskiego na pierwszy plan wybił się p. Junosza w roli szambelanica Czarnoskalskiego. Wielkopańskie wzięcie i gest zrujnowanego magnata znalazły w grze p. Junoszy wyraz równie doskonały jak drapowanie się w arystokratyczne pozy eks-kupca z Miodowej ulicy. Z postaci kobiecych wyróżniła się grą pełną temperamentu i dosadnej charakterystyki p. Słubicka; z reszty grających należy wymienić pp. Kosmowską, Janiczównę i Zarzycką, tudzież pp. Leszczyńskiego (doskonały w ujęciu Strasz), Stanisławskiego i innych.

Odegrany w sobotę dramat G. Hauptmanna (afisz zapowiadał komedyę?) „Kolega Crampton" jest zwartym i konsekwentnie przeprowadzonym obrazem odwiecznej walki prawego i szczerego artysty z otaczającym go a dalekim jego istocie światem, a nawet możnaby powiedzieć zapasów jednostki, usiłującej oprzeć się o samą siebie z tłumem indywiduów, składających z ochotą swą indywidualność na ołtarzu osobistego powodzenia. Ten stary malarz, niszczący swe życie i talent w boju o zupełną swobodę duchową, jest postacią głęboko tragiczną. Tak go też pojął i ujął p. Frenkiel, dając momenty tak wstrząsające i tyle budzące grozy, że się zapominało o słabych zresztą usterkach sztuki. I naprawdę niewiadomo po tej roli, do czego jeszcze zdolnym jest ten artysta, który każdego wieczoru obdarza nas postacią, tętniącą życiem i prawdą. Co zaś najwięcej zadziwia, co uderza szczególnie w „Koledze Cramptonie", to skromny na pozór zasób środków technicznych, jakiemi się posiłkuje ten artysta. Jest to prostota możliwa tylko na wyżynach sztuki; tu już niema nic z aktorstwa, mniej lub więcej poprawna, mniejszy lub większy zachwyt budząca odtwórczość, ustępuje zupełnie miejsca samodzielnej i oryginalnej twórczości, świadczącej o niewyczerpanem bogactwie własnej duszy. Nie należy wprawdzie zapominać, że postać Cramptona otoczył sam autor ogromną sympatyą, dając wykończony pod każdym względem obraz tej pół-ofiary i pół-wykolejeńca, ale mimo to kreacya p. Frenkla podbijała głębokiem wżyciem się, zrozumieniem i pełnem odczuciem wiecznej tragedyi artysty. Reszta zespołu czyniła wszelkie starania, by stworzyć środowisko, zgodne z intencyami autora. Na pierwszem miejscu wymienić należy p. Janiczównę; szczera ofiarna miłość do nieszczęśliwego ojca, tudzież bujny, dziewczęcy temperament Gertrudy, znalazły w jej grze doskonały wyraz. Reszta ról spoczywała w rękach p. Słubickiej tudzież pp. Jednowskiego, Biegańskiego, Szymborskiego i innych.

*F. Batyżowiecki.*

(...)peszcie. Od wyniku tych rokowań zależeć będzie nowa wspólna akcya austryackich i węgierskich rafineryi, w celu omówienia warunków utworzenia kartelu naftowego.

### O akcyę kredytu rękodzielniczego.

Dnia 24 b. m. odbył się odczyt p. Witolda Ostrowskiego »O akcyi kredytu rękodzielniczego«.

Omawiając dotychczasowe formy pożyczek i powstanie Banku przemysłowego i patronatu dla przemysłu i rękodzieł stwierdza prelegent, iż otwiera się nowa era dla kredytu rękodzielniczego. Celem i zadaniem »Patronatu« jest niesienie pomocy rękodzielnikowi i zarazem budzenie zmysłu oszczędności. Uzupełniać zaś »Patronat« mają Instytuty dla popierania przemysłu i rękodzieł.

Tę pożyteczną działalność Patronatu paraliżuje jednakże wprowadzony przewlekły system biurokratyczny, który nie budzi w prelegencie wielkich nadziei na przyszłość.

Gdyby w tym kierunku nie nastąpiła zmiana na lepsze, można uważać Patronat za dziecko, które przyszło na świat chore.

### Wystawa złotników i jubilerów.

Urząd popierania przemysłu w Wiedniu urządza w czasie od 1. czerwca 1912. do 23. lipca 1912. w swoim lokalu urzędowym wystawę złotników i jubilerów, tudzież obróbek szlachetnych metali, która zawierać będzie dwa działy, a to:

I. Techniczne urządzenia pomocnicze, jako to: pomoc różnego rodzaju, przybory do walcowania, lutowania, stapiania, prasowania, wyciskania, wycinania dziur, wyciskanie metali, grawirowanie i redukowanie, maszyny specyalne, przybory do emaliowania, przybory do sporządzania pozłótki, złota double, dalej

II. dla robót około wykończenia jako to: przybory do polerowania, przybory do farbowania złota, galwanotechniczne urządzenia, wreszcie urządzenia do wydobywania szlachetnych metali ze stopów, chemikalie i inne przybory pomocnicze.

Szczególny nacisk będzie położony na praktycznem wypróbowaniu wystawionych maszyn i przyrządów.

Aby ułatwić sferom pracującym w dziale złotnictwa, jubilerstwa i obróbki szlachetnych metali zwiedzenie tej wystawy Urząd popierania przemysłu w Wiedniu udzielać będzie subwencye w wysokości zależnej od ilości zgłoszeń, jak również odległości miejsca zamieszkania petenta.

Ubiegający się o subwencye zechcą wnosić podania, wystosowane do c. k. Urzędu popierania przemysłu w Wiedniu, na ręce Dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno przemysłowego (Franciszkańska 4) najpóźniej do dnia 31. maja b. r. z dokładnem podaniem rodzaju zatrudnienia i adresu petenta.

### Wystawa gospodarstwa domowego Paryż 1912.

Interesenci otrzymać mogą w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie szczegółową informacyę o charakterze tego przedsiębiorstwa wystawowego.

## Korespondencye.

Zakopane, 24. maja 1912.

*Ruch budowlany — Most na Kirowej Wodzie — Sokół.*

Dawno nie mieliśmy tak ożywionego ruchu budowlanego jak w tym roku na wiosnę.

Oprócz większych budowli, jak sanatoryum dla chorych na płuca p. Rumińskiego, nowy pawilon przy hotelu »Stamary«, obejmujący dwadzieścia kilka pokojów, powstaje cały szereg domów prywatnych, między którymi odznacza się rezydencya p. S., obywatela z Ukrainy.

Coraz większa liczba osób zamożnych osiada tu na stałe, lub na pewną porę roku, budując sobie własne domy; jest to dla rozwoju Zakopanego bardzo pożyteczne.

Za to więc miejscowe czynniki powinny się starać o zaspokojenie potrzeb przyjezdnych gości.

W pierwszym rzędzie należy przeprowadzić regulacyę Zakopanego, ażeby wskutek zbyt gęstego zabudowania się Zakopane nie straciło charakteru uzdrowiska, potem urządzić park, oraz zaprowadzić światło elektryczne. Są to potrzeby najpilniejsze, z któremi gmina nie powinna się ociągać, lecz wprowadzić je jaknajprędzej, gdyż może się w końcu to wyczekiwanie sprzykrzyć tutejszym gościom, a nieprzyjeżdżanie ich przez pewien czas, odbiłoby się z pewnością na kieszeni nie jednego z panów radnych gminy.

Niedawno temu rozpoczął Wydział krajowy budowę szosy z Zakopanego do Witowa, co wywołało potrzebę zbudowania mostu żelazno — betonowego na Kirowej Wodzie przy wjeździe do doliny Kościeliskiej. Budowa szosy do Witowa rozpoczęła się po zbudowaniu takiejże drogi do Olczy; wkrótce więc Zakopane otrzyma dobrą komunikacyę do sąsiednich wiosek, co niezawodnie wpłynie na podniesienie ich dobrobytu.

W Sokole odbyło się walne zgromadzenie, na którem do Zarządu zostali wybrani: pp. inżynier Nieszczyński prezes, Pawlica wiceprezes, do Wydziału Kupski, Kościuszyński, Jarosz, Hałasowski.

Przy Sokole istnieje kółko dramatyczne, które pod kierunkiem p. Hałasowskiego znakomicie się rozwija.

W ostatnich czasach odegrali »Kościuszkę pod Racławicami« przy współudziale artysty dramatycznego p. Rychtera, który w roli »Katkowa« zbierał zasłużone oklaski.

Na wyrównienie zasługuje także gra pp Bursy i Rudzisckiego, oraz p. Kowalskiego w roli prezydenta. *Gazda.*



## Konkurs.

Celem obsadzenia wakujących posad **jednego drogomistrza starszego i dwóch drogomistrzów młodszych** w Biurze drogowem Budownictwa miejskiego oddz. b., rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do **10. czerwca b. r.**

Do posady drogomistrza starszego przywiązane są następujące pobory:
1600 K płacy, 576 K kwartalnego i 200 K dodatku budowlanego,
zaś do posady drogomistrza młodszego:
1200 K płacy, 384 K kwartalnego i 200 K dodatku budowlanego.

Wymaganem jest ukończenie szkoły dla konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym we Lwowie i praktyka przy robotach drogowych.

Obsada posad nastąpi na razie prowizorycznie, po roku zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacya.

Kandydaci zechcą wnosić podania, opatrzone stemplem na 1 K, z dowodami wieku, przynależności państwowej, ukończenia szkoły, praktyki i krótkim opisem życia — w terminie oznaczonym do Magistratu stoł. król. m. Krakowa.

**Magistrat stoł. król. m. Krakowa,**
dnia 21. maja 1912.

L. 24207/1912.
B. b.

## Obwieszczenie.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na rozebranie budynków, a to kazamaty i budynku jednopiętrowego, położonych na gruntach pofortecznych między ul. Zwierzyniecką, a ul. Wolską, gdzie dziś mieści się Zakład czyszczenia miasta.

Wadyum wynosi 1200 K. Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 K w opieczętowanej kopercie należy składać do **dnia 30 maja 1912** do godziny 12 w południe w Budownictwie miejskiem oddział 3, gdzie można przejrzeć plany, tudzież otrzymać warunki ogólne i szczegółowe budowy i formularze kosztorysów. Roboty powyższe będą wykonane w roku 1912, termin rozpoczęcia oznaczy magistrat.

**Magistrat stoł. król. miasta Krakowa**

**NADESŁANE:** Za tę rubrykę nie bierze redakcya odpowiedzialności.

# Hotel francuski w Krakowie.

Przy zbiegu ul. św. Jana i Pijarskiej, w jednym z najpiękniejszych architektonicznych zakątków Krakowa, otwartym został w tych dniach nowy hotel, noszący nazwą „Francuskiego". Położony w zacisznym i spokojnym punkcie, zdala od zgiełkliwego rozgwaru wielkomiejskiego, a jednak w śródmiejściu, prawie w rynku, z dwiema stacyami tramwajowemi pod bokiem (przy ul. Sławkowskiej i pod Rondlem) nowy „hotel francuski" zajmie pierwszorzędne miejsce w Krakowie, gdzie brak hotelu po europejsku urządzonego tak bardzo dawał się we znaki wszystkim, a zwłaszcza dystyngowanym obcym.

Okazały gmach 4 piętrowy posiada spokojną, piękną a stylową fasadę, doskonale zharmonizowaną z poważnem otoczeniem. Bez krzykliwych, jarmarcznych fasadowych ozdób sztukaterskich, z taką lubością stosowanych w współczesnem budownictwie hotelowem, nowy „hotel francuski" należy do najpiękniejszych budynków, jakie w ostatnich czasach w Krakowie powstały. Należy to stwierdzić i z uznaniem podkreślić.

Urządzenie wewnętrzne hotelu stoi na wyżynie europejskiej, dotąd w Krakowie niewidzianej. Prześliczny mozaiką wyłożony westybul, ozdobiony bogatemi a artystycznie rozmieszczonemi kolumnami marmurowemi, mile pieści oko widza — wygodne zaś meble klubowo-angielskie nęcą go do spoczynku. Na parterze znajduje się wykwintny lokal restauracyjny i kawiarniany, loża portyera, hotelowa centrala telefoniczna i windy elektryczne.

Okazałe schody marmurowe wiodą na piętra. Korytarze wyłożone są asbestem, tłumiącym wszelkie szmery tak, że gość ma zapewniony absolutny spokój, którego niestety tak często brak w hotelach innych. Wszelkie najnowsze zdobycze techniki budowlanej, stojącej tak wysoko za granicą, zwłaszcza o ile chodzi o wewnętrzne urządzenie hoteli, znalazły zastosowanie w „hotelu francuskim". Nie sposób wyliczyć tu wyczerpująco wszystkich inowacyi, które w zdumienie wprowadzają zwiedzających hotel. Chęć zapewnienia gościowi spokoju, wygody, zdrowego i hygienicznego pomieszkania, komfortu i elegancyi — oto wytyczne momenty, którymi kierowali się twórcy „hotelu francuskiego". Sądząc po rezultacie, po hotelu, już gotowym który właśnie oddany został do użytku publicznego, problem nowoczesnego hotelu, stojącego na poziomie europejskim, został w Krakowie rozwiązany w sposób przynoszący zaszczyt jego twórcom. A Krakowowi przybył gmach i zakład przemysłowo-handlowy, którym naprawdę przed obcymi pochlubić się można.

Postulat czystości, tego najważniejszego warunku hygieny społecznej, został zupełnie rozwiązany. W „hotelu francuskim" absolutnie nie ma i nie będzie kurzu. Asbestowe szlifowane posadzki na korytarzach jasnych, widnych, doskonale wentylowanych, same przez się chłoną wszelki pył, a celowe zaprowadzenie doskonałych aparatów *„vacuum cleaner"*, dokonuje reszty. W „hotelu francuskim" nie znane będzie barbarzyńskie „zamiatanie" korytarzy i numerów, sprawiające tyle utrapienia gościom. Cały hotel ma oświetlenie elektryczne (i gazowe od wypadku), oraz centralne ogrzewanie. W każdym numerze hotelowym znajduje się wodociąg zimnej i ciepłej wody, a łazienki w większej ilości na każdym piętrze — wyposażone w najnowsze urządzenia — umożliwiają gościowi wzięcie kąpieli o każdej porze dnia i nocy, bez poprzedniego zamawiania.

Także spokój, ten kardynalny warunek normalnego trybu życia, zwłaszcza hotelowego, w obecnym „stuleciu nerwów", jest absolutnie zapewniony w „hotelu francuskim". Znikły w tym zakładzie wszelkie hałaśliwe dzwonki korytarzowe i u portyera, oraz przestarzałe „pukania" do drzwi, o ile gość o pewnej, oznaczonej godzinie chciał być zbudzony. W każdym numerze hotelowym znajduje się osobny telefon, wiodący do centrali w westybulu, za pomocą którego gość o każdej porze będzie komunikował swoje życzenia portyeowi. Telefonem tym będą mogli goście hotelowi porozumiewać się między sobą oraz z centralą w mieście.

Oprócz tego znajduje się w każdym numerze automatyczny zegar elektryczny, służący do budzenia gościa. Nastawiony przez niego na oznaczoną godzinę, budzi go dyskretnym gwizdem tak długo, dopóki gość nie wstanie i zegaru nie zamknie. Osobno zaś ten sam aparat daje znak portyerowi, który w ten sposób ma kontrolę, czy gość o oznaczonej porze istotnie się zbudził. Po za tem umieszczony jest w loży portyera aparat alarmowy, który za jednem pociśnięciem (n. p. w razie pożaru) równocześnie wprawia w ruch specyalne syreny w wszystkich pokojach, budząc i alarmując gości. Trzy windy elektryczne — dwie osobowe i jedna na bagaże — o każdej porze dnia i nocy są do dyspozycyi gości.

Osobna a zaszczytna wzmianka należy się urządzeniu wewnętrznemu pokoi, których jest ośmdziesiąt kilka. Piękne, na biało lakierowane, podwójne drzwi, wiodą do ubikacyj słonecznych, widnych, pełnych powietrza i światła — z okien roztacza się wspaniały widok na najpiękniejsza część plant koło Floryanki; zdala zaś widnieje smukła sylwetka Izby handlowej. Wszystkie pokoje są frontowe — jestto zaleta, którą nie każdy hotel poszczycić się może. Nowością, dopiero w tym hotelu w Krakowie zaprowadzoną, są t. zw. „apartamenty familijne" to jest całe mieszkania, złożone z przedpokoju, łazienki, salonu, buduaru i sypialni.

Urządzenie w pokojach, angielskie nawet w najdrobniejszych szczegółach, odznacza się wytworną elegancyą. Meble, przeważnie w jasnych tonach utrzymane, łóżka mosiężne, wygodne szezlongi, otomany i fotele — zapewniają gościowi ostateczną, możliwą sumę wygód i wygódek, których brak tak często daje się we znaki podróżnym. Na każdym korytarzu znajduje się zbiornik na listy — list wrzucony w tej chwili wpada do portyerni, skąd go natychmiast ekspedyują. W pokojach nie ma dzbanków ani miednic — wytworny „lavoir" porcelanowy, zaopatrzony stale w wodę zimną i ciepłą, zastępuje miejsce przestarzałych miednic. W hotelu znajduje się także stale fryzyer damski i męski, który na każde zawołanie jest do dyspozycyi gości. Toż samo duży automobil hotelowy będzie przy każdym pociągu oczekiwał przyjezdnych. Portyer, władający 8-mioma językami, ukończył za granicą specyalną szkołę fachową. Nowością będą także legitymacye dla gości, wydawane w chwili wprowadzenia się, bez których nikt w porze nocnej, nie będzie się mógł dostać do hotelu. Urządzenie to ma zapobiedz niepożądanym wizytom pp. „złodziei hotelowych".

Służba hotelowa ma wygodne i piękne mieszkania na 4 piętrze, gdzie również znajdują się wszelkie kuchnie. Jestto ulepszenie, które kres kładzie nieznośnemu rozprzestrzenianiu się po całym hotelu zapachów kuchni, umieszczanej zazwyczaj w suterynach. Osobne windy elektryczne dostarczają gorących potraw i napojów wprost do numerów (na zamówienie) lub do restauracyi.

Oto pokrótce naszkicowany całokształt „hotelu francuskiego" tak, jak się przedstawia oku zwiedzającego. Nie miejsce tu na wyczerpujący opis wszystkich tych rozlicznych praktycznych inowacyi (elektryczne zegary na każdem piętrze), które dopiero przy użyciu utrwalają się w pamięci. Stwierdzić atoli należy z uznaniem i naciskiem, że nowy „hotel francuski" oznacza ogromny krok naprzód w tej dziedzinie, tak po macoszemu dotąd u nas traktowanej, w dziedzinie przemysłu hotelowego, od którego zależy w znacznej mierze racyonalny ruch turystyczny — źródło bogactwa miast i społeczeństw.



Wydawca: Jakób Judkiewicz    Redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski.    Drukarnia M. Deutschera w Krakowie.